

LUŻNE UWAGI

„Z DZIEDZINY HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO“

według własnych doświadczeń napisał

Seweryn Tyc.

(Ciąg dalszy.)

Właściciele lasów mało sobie zadawali trudu, by odkryć miejsca zbytu materiałów drzewnych i obznajomić się z różnorodnymi sposobami żądanej na targach zagranicznych obróbki, i jak zwykle pragną sprzedawać lasy na przestrzenie. Nawet kupców francuskich, którzy bardzo rzadko dadzą się namówić do wyzyskiwania lasów na swój rachunek w odległych krajach wschodu Europy, traktowano nieraz takim interesem „na morgi“ lub „sekcy“. Przed niedawnym czasem otrzymaliśmy wezwanie z Kijowa, ażeby się starać o kupca za granicą na las, mierzący 1500 hektarów, dając nam bardzo krótką informację, co do stosunków wywozu i obróbki, z nader ciekawem zestawieniem, bo nie podając ani gonności ani średnicy ani masy pni i nader mylny wykaz ilości:

*

Dębu	10 ⁰ / ₀	czyli na hektarze	71
brzostu	3 ⁰ / ₀	„ „ „	17
jaworu	4 ⁰ / ₀	„ „ „	22
grabu	24 ⁰ / ₀	„ „ „	132
osiki	4 ⁰ / ₀	„ „ „	22
jesionu	18 ⁰ / ₀	„ „ „	83
klonu	6 ⁰ / ₀	„ „ „	33
lipy	15 ⁰ / ₀	„ „ „	83
brzozy	13 ⁰ / ₀	„ „ „	71
olchy	3 ⁰ / ₀	„ „ „	16

Łącznie 550 pni na hektarze. Te informacje dowodzą, że właściciele ciągle dążą do pozbywania swych lasów przestrzeniami, brodząc w grubej nieświadomości stosunków handlowych, a nawet rachunkowości leśnej.

Ażeby nie wystawiać właścicieli, jakoteż kupców, na niepowetowane straty, potrzeba sprzedawać lasy na podstawie sumiennie wygotowanych i obliczonych inwentarzy czyli szacunków leśnych, które wymagają wprawdzie pracy nie małej i pewnych, nie zbyt znacznych wydatków, lecz za to objaśniają właścicieli o rzetelnej wartości drzewostanów, a kupującym dają możność zestawienia obliczeń i spekulacyi, stosownie do ich szczególnych celów i zamiarów. Kupiec dopiero wtedy może przyjąć ofertę, gdy z niej potrafi osądzić, jaką ilość i jakie rodzaje sortymentów i przez jak długi czas będzie mógł otrzymać z danego lasu, co bardziej wpłynie na jego decyzję, niż zachęcające obietanki dostania taniego robotnika i taniej siły pociągowej.

Inwentarz taki mieści w sobie następujące rubryki: 1. Porządkowy numer pnia, oznaczony na strzale drzewa farbą olejną, 2. średnicę mierzoną w 1·30 m nad powierzchnią ziemi, 3. gonność pnia, czyli długość od szyi korzeniowej do korony gałęzi, 4. zdrowotność, zdolność zużytkowania, 5. bryłowatość twardzieli, obliczoną na podstawie przeciętnej liczby kształtu pni, jakoteż grubości bielu i kory, zbadanej na kilkunastu próbach. Z takiego inwentarza układa się wykaz „pro domo“, zawierający: 1. ilość pni tej samej średnicy i gonności, 2. obliczoną bryłowatość, 3. szacunek wartości twardzieli, oparty na cenach w okolicy płaconych, 4. wartość odpadów, uważanych jako drzewo opałowe. Dopiero, mając taki wykaz, można osądzić, czy oferty kupca są korzystne.

czy nie, biorąc dalej na uwagę cenę robotników, koszt dowozu, obrobienia i t. p.

Wiadomo ogólnie, z jaką akuracnością, posuniętą do pedanteryi i drobiazgowości, podejmują angielscy specjaliści swoje badania w każdym kierunku naukowym. Dla leśników i botaników najciekawszym jest zakład aklimatyzacyi w Kew, niedaleko Londynu, nad brzegami morza położony, który w swych rozległych plantacjach mieści wszelkie drzewa i krzewy, jakie ziemia na swej powierzchni hoduje we wszystkich klimatach i na różnorodnej glebie. Obszerne muzea, w których się mieszczą przeróżne wyroby z tych drzew, tak przez dzikie jeszcze plemiona, jakoteż przez najwykształćsze narody wytworzone, a przy nich opisy, zawierające dane, co do miejscowości, wzrostu i wydatności, mogą pouczyć już nietylko leśnika i botanika, ale ekonomistę, statystyka, handlarza i przemysłowca drzewnego.

Anglicy obmyśliли bardzo proste, lecz celowi swemu najbardziej odpowiadające przyrządy, do ocenienia własności fizycznych twardego wszelkich rodzaju drzewa i za ich pomocą badają głównie: sprężystość czyli elastyczność, łukowatość, poziomą i pionową wytrzymałość.

Szowinizm narodowy nie dozwala Anglikom przyznać pierwszeństwa dębini urosłej w innych krajach, jednakże po dębini angielskiej stawiają najpierw polską, którą nazywają gdańską (*dantzig oak*). Co do sosnowego drzewa, utrzymują, że nie ma na świecie lepszego jak u nas, zowiąc je „sosną gdańską“ (*dantzig fir*), a to pochlebne zdanie i pierwszeństwo zawdzięcza polska sosna tylko tej okoliczności, że Anglicy własnej nie mają. Przekonanie to nie jest bez wpływu na stosunki handlowe, gdyż przyjmując liwerunki i dostawy jednego z tych drzew, zastrzegają sobie kontraktowo, ażeby były sprowadzone z jednej z przystań Bałtyku, licząc na to, że będzie to zawsze „dantzig oak“ lub „dantzig fir“.

Bardzo obszerne zużytkowanie sośniny w czasie obecnym, wróży rozpoczęte i we wszystkich miastach zachodniej Europy z wielkim skutkiem zastosowane brukowanie ulic sośniną. Datuje się ono od roku 1875 i rozpoczęło się w Londynie. Komisya ulic i kanałów poruczyła inżynierowi Williamowi Haywood badanie wartości różnorodnych bruków w 1860 r., dodając mu do pomocy policyę, która jak wiadomo, z bardzo inteligentnych składa się ludzi, i nieograniczone fundusze do dyspozycyi. Przez lat 15 badał

ten inżynier of City niestrudzenie wszelkie dodatnie i ujemne przymioty bruków kamiennych, wypalanych z różnorodnych mieszanin, żelaznych i drewnianych, asfaltów i makademizacyi, posługując się ku temu celowi nie tylko zestawieniami z ksiąg rachunkowych, ażeby wykazać, ile założenie i roczne utrzymanie w stanie używalnym każdego z takich bruków kosztowało, nie tylko gromadził rysunki i obliczenia inżynierów i ich opisy, ale stawiał nadto policmanów na różnych punktach wszystkich ulic Londynu, jako specjalny korpus obserwacyjny. Mieli oni obowiązek liczyć przez parę dni każdego roku, ile przez każdy bruk przejdzie na godzinę wozów obładowanych, wiele zaprzęgów lekkich, wielu końmi każdy z nich zaprzężony, ile koni pada i jak się obalają, czy na boki, tyły, czy przody i t. p. W grudniu 1875 składał od godziny 12 w południe do 9 wieczór swe sprawozdanie przed licznie zastąpioną komisją, której Lord Mayor przydował, i bardzo tłumnie zebraną publicznością, i zakończył takowe, dowodząc, że bruki z polskiej sosny, układane pionowo słojami, są najlepsze i najtańsze. Sprawozdanie stenografowane wytłoczono w milion egzemplarzach i rozdano publiczności, która już na drugi dzień prawie we wszystkich dziennikach i czasopismach rozwinęła polemikę i oświadczyła się za brukiem z Dantzig fir.

Już w 1878 było tak wybrukowanych 275 ulic i placów w Londynie, a dziś już cały prawie Londyn cieszy się tym brukiem, chociaż 1 metr sześcienny bali 0·076 grubych kosztuje 47 fl.

Za Anglią poszła najpierw Belgia, a za nią Hollandya i Francya, które dobrze zużytkowały i łąciły tak zwane „bois du nord“.

Obznajomienie się z wszystkimi czynnikami, oddziaływającymi na produkcję materiałów drzewnych, jest koniecznością tak dla producenta, jako też dla spekulanta, jeżeli nie chcą swego mienia powierzyć ślepemu trafowi lub pośrednikom bardzo wątpliwej uczciwości.

Stosunkowa wartość ziemi w krajach bezludnych, albo mniej lub więcej zaludnionych, wyższy lub niższy stopień oświaty, przymioty moralne lub fizyczne ludności, stosunki towarzyskie i położenie geograficzne, oddziaływają na względną wartość płodów przyrody. Wartość ziemi zawisała od położenia fizycznego i geograficznego, jakości gleby, wpływów klimatu, zaludnienia, postępu w rolnictwie lub przemyśle mieszkańców, ich mniejszej lub wię-

kszej pracowitości i zamożności. Różnica tej wartości jest bardzo wielka już w tym samym kraju, n. p. na Kujawach i w bliskości miast nad brzegami Styru, Słuczy i Berezyny, lub u podgórza Beskidów. O ileż większą różnicę tej wartości znaleźć można między krajami bardzo od siebie oddalonymi, o ile drożej się płaci hektar ziemi pod Paryżem lub Londynem od położonego nad Wisłą, Dniestrem lub Niemnem? Naturalnem następstwem tej różnicy jest to, że drzewo, pozyskane w lesie Fontainebleau lub w parkach angielskich, nieskończenie większą ma cenę, od drzewa z lasów litewskich lub galicyjskich.

W miarę wzrastającej ludności wzrasta trudność wyżywienia się jej, wzmaga się współzawodnictwo w każdym kierunku, a osobliwie dążność do posiadania ziemi, względnie jej płodów, które zatem stosunkowo do zwiększonego popytu, rosną w cenie; drożeje zatem ziemia, a z nią płody, konieczne do utrzymania życia.

Wzmagające się z postępem przemysłu i oświaty ogólnej wymogi życiowe i wzajemna konkurencya przeróżnych gałęzi wytwórczych, z każdym dniem się mnożących, doprowadziły cenę pracy w zachodnich krajach do nieznanych u nas wysokości.

Porównajmy robotnika francuskiego, angielskiego, lub włoskiego z robotnikami naszych ziem, wynagrodzenie pierwszych z wynagrodzeniem drugich, to otrzymamy różnicę, która wyjaśni, dlaczego cena tych samych przedmiotów, o tyle jest wyższą w krajach zachodnich, od ceny płaconej u nas, chociaż rozliczne przyrządy i maszyny ułatwiają ich wyrób. Dlaczego n. p. metr sześcienny, wytarty takimi samymi przyrządami tam jak i tu, kosztuje u nas 20 do 25 fl., a w Londynie 75 fl. i to pomimo tego, że daleko wprawniejszy i pracowitszy robotnik niemiecki lub angielski znacznie większą ilość wytworzy w tym samym czasie, aniżeli robotnik tutejszy. Wiadomo bowiem z tutejszych doświadczeń, że już drwale niemieccy lub włoscy, czasami do nas przez przedsiębiorców sprowadzani, trzy razy tyle potrafią wykonać, aniżeli nawet sławni nasi rębacze-huculi lub bojki. Wszystkich zaś tych przewyższa bezwzględnie robotnik angielski. Z tego wypływa, że jakkolwiek n. p. wewnętrzna wartość dębiny jest stosownie do jej mniej więcej jednakowego zastosowania i używania wszędzie prawie jednakowa, to dopiero względna wartość ziemi, pracy i czasu, poświęconego jej obróbce, wytwarza względną wartość

i rozmaity cenę tego materiału na różnych targach świata. Sprzedając więc obrobiony materiał dębowy w Paryżu lub Londynie, sprzedajemy w nim niską rentę absolutną naszych ziem, taną pracę i mało ceniony czas naszego robotnika, po cenach tamtejszych, spieniężamy produkty naszej ziemi, o wiele tańszej, po tych cenach, jakie za nie płać w tych krajach, gdzie wszystkie czynniki produkcji są o wiele droższe, i prócz zwrotu renty gruntowej, opłaconej pracy i procentów kapitałów gospodarczych, osiągamy jeszcze zwyżkę, jako zysk z przedsiębiorstwa. Część tych zwyżek musimy wydać na znaczne koszta przesyłki, pomimo to jednak, przy ułatwionych obecnie komunikacjach i ułatwieniach handlowych, jeszcze na bardzo znaczne zyski liczyć na pewno możemy.

Współubieganie się różnych krajów odgrywa i na polu handlu drzewem bardzo ważną rolę, wpływając na wartość towaru na targu. Jak długo Szwecya, Norwegia, Dania i Finlandya gospodarowały niedbale w swych lasach, i prócz prymitywnie obrobionych towarów, nie dostarczały innych do krajów zachodniej Europy i Anglii, nasz budulec szpilkowy miał tam daleko większe wzięcie i popyt. Wprawdzie i dziś, co do jakości sławy swej nie stracił, lecz ceny znacznie spadły, bo wzmagająca się produkcya wyż wymienionych krajów, obok daleko tańszego dowozu, zalała targi tanim, a zupełnie wykończonym towarem, który znalazł łatwy pokup.

Oprócz dębiny i inne gatunki drzewa popłacają na zachodzie. Buczyna używana do fabrykacyi części fortepianów, coraz więcej rozpowszechniających się giętych mebli, a w Anglii na dzwona u kół, jesion, jawor i klon na dzwona, meble i parkiety, brzost na piasty do kół, a nawet osiczyna w wyrobionych czworograniastych patyczkach do zapałek, znajdują pokup, po dobrych cenach i dają pole do szerokich, a nie zbyt jeszcze wyzyskanych, spekulacyi.

Racjonalne pielęgnowanie lasów i na umiejętności oparte gospodarstwo leśne potrafiło znaleźć sobie — nielicznych wprawdzie — zwolenników pomiędzy właścicielami majątków ziemskich, którzy zarząd swych lasów powierzyli ludziom, w zawodzie fachowo wykształconym, przeważna ich liczba niszczy jak za najlepszych czasów zalesione przestrzenie, korczuje na piaskach i sprzedaje na morgi, byle tylko jaki taki mieć dochód.

Nie ma przeto ogólnego gospodarstwa lasowego na naszych ziemiach, a to co znachodzimy, pozostawia bardzo wiele do ży-

czenia, ponieważ jest jednostronne i wadliwe i tem gorsze, że sami widzimy i uznajemy zło, a nie mamy siły i woli do zmiany widocznie zgubnych, a tak silnie zakorzenionych praktyk, niby gospodarczych. Winne temu także po części zakłady naukowe leśne, w których uczą różnych umiejętności, ale stronę przemysłowo-handlową traktują po macoszemu. Począwszy od Niemiec w całej wchodniej Europie dają uczniom leśnictwa jednostronny kierunek,*) a nawet dzieł, traktujących wyczerpująco o przemyśle i handlu drzewem, nie znajdujemy wiele. Mieliliśmy w rękach obszerne dzieła francuskie i angielskie, które we wszystkich kierunkach umiejętnie i wyczerpująco omawiały ten dział zadań leśników, gdy tymczasem, oprócz ulotnych broszur o pojedynczych wyrobach, nie natrafililiśmy na nie w języku niemieckim, a tem mniej w polskim.**)

Jak w gospodarstwie rolnem nie chodzi o to, ażeby jak najwięcej mieć snopów zboża i stogów paszy, tylko aby otrzymać z posiadanej przestrzeni najwyższy czysty dochód; jak w przedsiębiorstwach przemysłowych nie przyczyniają się do zysków kosztowne zabudowania, drogie maszyny i luksusowa administracja, tak i w dziale leśnictwa nie jest głównem zadaniem wypielegnować piękne lasy, by się nimi zachwycać, tylko one powinny przynosić możliwie najwyższe czyste dochody.

Właściwym i ostatecznym celem mozolnych prac i zabiegów, jakoteż kosztów, poniesionych na gospodarke leśną, powinno być przysporzenie możliwie najwyższego czystego dochodu. (D. c. n.)

*) W tym względzie są zapatrywania szan. autora zbyt pesymistyczne. Każda szkoła leśna uwzględnia także dział uprawiany przez autora, jako osobne gałęzie fachowej wiedzy leśnej, pod tytułem: Użytkowanie lasu, pozyskanie płodów leśnych, technologii mechanicznej i chemicznej drzewa. Naturalnie, że jako tylko „szkoła“, nie może dać wychowankom swoim rutyny doświadczonego przemysłowca lub handlarza drzewnego, bo tego żadna szkoła nie daje, nietylko leśna, ale i inna. Zresztą, bądź co bądź, nie jest detaliczny przemysł i handel drzewem nigdy pierwszym zadaniem „gospodarza leśnego, są to zawody osobne, a szkoły leśne wychowują w pierwszym rzędzie „gospodarzy leśnych“. (*Przyp. Redakcyi.*)

***) Widocznie nie miał szan. autor sposobności poznać wspaniałych dzieł niemieckich w omawianych specjalnościach. Wystarczy zapewne zwrócić jego uwagę na dzieła radcy dworu i profesora akademii leśnej w Wiedniu, Dr. W. F. Exnera, profesora Nördlingera, Karmatsch'a, Rouleau, Lauböcka aby zmienił swój sąd o literaturze niemieckiej. (*Przyp. Red.*)